

Małgorzata Jantos
Radna Miasta Krakowa

Dlaczego kobiety nie interesują się polityką?

Większość z nas skrzywia się przy słowie *polityka* i mówi, że to po prostu jest mało interesujące. Wielki filozof starożytności, Arystoteles pisał, że każdy człowiek jest zwierzęciem politycznym i zainteresowanie polityką leży w jego naturze. Zapewne jest w naturze mężczyzny. Ale czy i kobiety? Czy jest naprawdę tak, że kobiety nie interesują się polityką. Pytanie trudne. Niektórzy mówią, że kobiety są mądrzejsze i wrażliwsze i w związku z tym polityka, jako najohydniejsza sfera życia ludzkiego, je po prostu brzydzi, więc ich w niej nie ma. Inni są zdania innego.

W pracy *Polityka jako zawód i powołanie* Max Weber, niemiecki socjolog, historyk, ekonomista i teoretyk polityki podkreślał, że polityka jest dziedziną życia społecznego, w której nie można się odwoływać do zasad etyki, co nie oznacza, że polityka jest wyłącznie grą interesów. Polityka, według niego, jest odwoływaniem się do wartości. Politykiem z powołania jest człowiek, który potrafi zaakceptować etyczne paradoksy polityki i potrafi przyjąć odpowiedzialność za skutki swojej działalności.

Polityka nie może być tylko i wyłącznie dążeniem do władzy. Ludzie zaspakajający jedynie ten aspekt swojego działania są miernotami, niczego nie wprowadzającymi dla dobra ogółu. Istnieją – jak pisał Weber – dwa sposoby traktowania polityki jako zawodu. Albo się żyje „dla” polityki, albo też „z” polityki. Podział ten nie jest, oczywiście, całkowicie rozłączny. „Z” polityki, jako zawodu, żyje ten, kto usiłuje uczynić z niej stałe źródło dochodów, „dla” polityki ten, kto tego nie robi.

Kobiety mają, jak pisał Francis Fukuyama, amerykański politolog i filozof, właśnie ten talent: stawiania spraw publicznych ponad cele prywatne. Tom Peters – powołując się na wyniki badań i analiz prowadzonych przez amerykańską antropolog Helen Fisher, twierdzi, że kobiety nadają się lepiej na liderów niż mężczyźni, są bardziej zdecydowane i łatwiej zdobywają zaufanie niż mężczyźni. Są na przykład lepszymi inwestorami i sprzedawcami, są otwarte na zmiany i coraz ... bardziej potrzebne w nowoczesnej gospodarce. Dlaczego więc wciąż nie są widoczne w polskiej polityce.

Nie wykorzystywanie potencjału kobiet – połowy populacji każdego kraju- jest dużym marnotrawstwem. Przecież kobiety mają talenty, które należy wykorzystywać w biznesie i w polityce. Należy więc je zachęcać do udziału w życiu politycznym. Czynnie, poprzez inspirowanie do konkurowania o stanowiska , a także i biernie poprzez wzmacnianie ich udziału w wyborach.

Wiedza dotycząca spraw ekonomicznych jest w społeczeństwie polskim dość wątła. Wiele osób nie rozumie, jakie konsekwencje dla ich rodzinnych budżetów może przynieść zwiększająca się inflacja, co oznacza dla gospodarki, a więc także i dla ich domowych finansów zwiększenie bezrobocia, wzrost akcyzy. Ludzie niestety nie rozumieją jak daleko wkracza w ich życie polityka. A ona jest wszędzie, mieści się także i w kostce masła, w słoiku kremu, w egzotycznych owocach sprowadzanych do sklepów z Afryki. Jaka jest zależność pomiędzy tymi produktami, a polityką? Ano na przykład taka, że kiedyś może pojawić się polityk, który uzna ową kostkę masła i krem do twarzy za środki luksusowe – stworzy i wprowadzi w życie ustawę kwalifikującą je do grupy nazwanej na przykład *grupą luksusową*, za którą przyjdzie nam płacić podatek dajmy na to 60%. Inny polityk określi owe produkty jako podstawowe i niezbędne do życia, a tym samym zapłacimy podatek niewielki. Tak samo może się

dziać z książkami, samochodami, mieszkaniami. Punkt widzenia polityków wciąż jeszcze powoduje zmiany na rynku ekonomicznym. Dobrobyt w państwie zależy od opcji, która ma władzę: oddala się od społeczeństwa lub do niego zbliża.

Należy więc słuchać, co mówią politycy, i co może wynikać z przejęcia przez nich władzy. Dobrze byłoby założyć i to, że nie wszyscy kłamią, a niektórzy mogą być nawet konsekwentni w swoich działaniach.

Czy jest więc słyszalny głos kobiet i mężczyzn, czy też po prostu Polaków. Czy poza rozróżnieniem na opcje partyjne istnieje różnica pomiędzy interesami w polityce wynikającymi z potrzeb kobiet i mężczyzn. Jeśli nie istnieje, to wszystko jest dobrze, a jeśli istnieje?

Przeprowadziłam ankietę wśród znajomych płci obojga. Pytałam, dlaczego ich zdaniem kobiety nie interesują się polityką i czy w ogóle to pytanie jest dobrze sformułowane. Może się interesują, ale nie działają, nie chcą walczyć o stanowiska, miejsca, funkcje. Mało kto zaprzeczył takiemu sformułowaniu pytania. Potwierdzali raczej zawartą w nim sugestię. Tak, kobiety nie interesują się polityką w takim samym stopniu, jak mężczyźni. Ale dlaczego tak jest? Ponieważ, jak usłyszałam, mają za dużo innych obowiązków, są szlachetniejsze i brud polityki ich nie wciąga i nie frapuje, są za delikatne, uczciwe etc. Niewielu mówiło, że są nie dopuszczane do stanowisk, a jeśli są, to przede wszystkim dzięki męskiemu wsparciu i menedżerstwu. Zresztą i z tą tezą bywa różnie. Joanna Kluzik-Rostkowska pytana o to, czy bycie kobietą w polityce pomogło jej, czy raczej było to utrudnienie powiedziała, że zdecydowanie pomogło „Jako mężczyzna pewnie nie doszłabym do stanowisk, które pełniłam”

O dyskryminacji kobiet mówi się przy sprawach placowych. W Polsce, jak można przeczytać, zdarza się ona dość rzadko. Nierówność wynagrodzeń między pracownikami różnej płci, w unijnym żargonie zwana pay gap, dla całej Unii wynosi średnio 17 proc. Według unijnych szacunków, w Polsce pay gap jest na poziomie 10 proc. Jednak zdaniem badaczy, przyjęty w ośrodku Eurostat sposób wyliczeń nie oddaje całej prawdy o naszym rynku pracy. Eurostat korzysta z danych GUS, który zbiera informacje o zarobkach tylko w zakładach zatrudniających ponad 9 osób. Gdy policzyć zarobki wszystkich kobiet i wszystkich mężczyzn w naszym kraju, to wychodzi, że Polki zarabiają przeciętnie około 30 proc. mniej niż Polacy. Co nijak się ma choćby do ich poziomu wykształcenia: kobiet z wyższym wykształceniem jest 19 proc., a mężczyzn – 14 proc.

A może jest i tak, że zróżnicowanie wynagrodzeń wynika i z tego, że kobiet nie ma w polityce? Dziś specjaliści od zarządzania nie mają wątpliwości, że konwencjonalny styl kojarzony z działaniami mężczyzn, stawiający na rywalizację, sztywną hierarchię, zarządzanie przez autorytarne wydawanie poleceń i ścisłą kontrolę, ustępuje stylowi stawiającemu na współpracę, komunikację, dobieranie zadań do zainteresowań pracowników, który chętniej obierają kobiety. Z publikacji „Financial Times” wynika, że firmy zarządzane przez kobiety mniej cierpią w czasach kryzysu. Między innymi dlatego, że kobiety menedżerowie są mniej skłonne do ryzykownych kroków. Tu jednak kręci się błędne koło. Kobiety, które widzą, że ich szanse na awans są mizerne, przenoszą uwagę na dom, tam szukając źródła życiowej satysfakcji. Odpuszczają inwestowanie w siebie, które mogłoby wzmocnić szanse na awans – i wyższe zarobki. Opracowania dotyczące udziału kobiet w biznesie doczekały się obszernych komentarzy. Wciąż ich brakuje, jeśli chodzi o udział kobiet w polityce.

Jak to więc jest: czy kobiety nie interesują się polityką, czy raczej z góry odpuszczają rywalizację? Ale dlaczego tak się dzieje, nie ma na to jednej i obowiązującej odpowiedzi. W każdym razie fakty mówią o sobie. Wystarczy popatrzeć na salę obrad Sejmu, Senatu a nawet i Rady Miejskiej Krakowa.